

GAZETA ŁÓDZKA

Niedziela, 15 Lipca 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Rok VI. — № 192.

Tow. Akc. Handl. Przem.

Ł. J. BORKOWSKI

Łódź, ul. Widzewska No 60,

poleca ze składu i wagonowo materiały budowlane:

**Cement, Belki żelazne, Wapno,
Dachówkę cementowo-azbestową i glinianą.**

Przesilenie Niemieckie.

W Niemczech rozpoczęło się wielkie przesilenie wewnętrzne. Dotyczy ono nie tylko osoby kanclerza, lecz także i to jest najważniejszym, całego dotychczasowego systemu rządzenia. Jest to zatem próba dokonania głębokiego przewrotu politycznego środkami parlamentarnymi. Biorą w niej udział wszystkie stronnictwa niemieckie z wyjątkiem obu skrajnych skrzydeł — konserwatystów i niezawisłych socjalistów. Trzon parlamentu, a także i społeczeństwa — cztery największe stronnictwa — centrum katolickie, wolnomyślni, postępowi i większość socjalistyczna utworzyły blok dla przeprowadzenia zamierzonej reformy.

Idzie o pokój i jego przyspieszenie tudzież o demokratyzację rządu niemieckiego. Dla przyspieszenia pokoju stronnictwa nowego bloku domagają się, aby rząd stanął jasno i niedwuznacznie na stanowisku bezaneksyjnym i to zarówno wobec Rosji, jak wobec mocarstw zachodnich. Żądanie to formuje się jako powrót do stanowiska rządu i parlamentu z dnia 4 sierpnia 1914 r., kiedy to stwierdzonem zostało wyraźnie, że wojna ta jest dla Niemiec wojną tylko — obronną. Blok żąda zatem restauracji tego stanowiska i jasnego określenia go bez wszelkich niedomówień.

W związku z tym dążeniem do pokoju stawia blok swoje żądania co do reform wewnętrznych. Streszczają się one w dwóch punktach — wprowadzenie parlamentarnego systemu rządów i natychmiastowa reforma Sejmu pruskiego na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania.

Wewnętrzno-polityczną przebudowę Niemiec uznano już dawno za konieczną. Pr. konanie to podzielały wszystkie stronnictwa i wszystkie politycznie dojrzałe żywioły niemieckie. Podzielał je także od dawna kanclerz, który jednak realizację tej przebudowy wyobrażał sobie jako proces powolny, przeprowadzany stopniowo.

Tej samej połowiczności hołdował kanclerz w ciągu tej wojny w dziedzinie polityki wojennej i zagranicznej. Dzisiaj na głowę jego spadają zarzuty, że politykę niemiecką otoczył mgłą niejasności i niekonsekwencji, które wyzyskiwane umiejętnie przez wrogów Niemiec, naraziły je na ciężkie szkody i straty.

Opinia, że Bethmann nie jest w stanie wprowadzić niemieckiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej na te drogi, na których ogromna większość narodu pragnie ją widzieć, mianowicie na drogę ku pokojowi, ta opinia jest powszechna. Przeciwni Bethmannowi są wszyscy. Różnice

zachodzą tylko w tem, że gdy skrajni konserwatyści i wszechniemcy wzdychają do t. zw. „silnego człowieka” rade raczej ujrzą dyktaturę niż demokratyzację. Niemiec z jednej strony a wyrzeczanie się zabiorów z drugiej, to ogromna większość stronnictw domaga się takiego kanclerza, który da gwarancje, że gruntowną zmianę wewnętrznego systemu niemieckiego przeprowadzi szybko i sprawnie, że przez jasne postawienie bez aneksyjnych celów polityki wojennej stworzy podstawy dla rokowań pokojowych.

To też konsekwencją powyższego był upadek kanclerza i ministerjum pruskiego.

Następstwa długo na się zapewne nie dadzą czekać. Wczoraj pisma Berlińskie wydały dodatki nadzwyczajne z obwieszczeniem, że następcą p. von Bethmann-Hollwega został sekretarz stanu ministerjum finansów p. Dr. Michaelis.

„Rewolucyjne myśli” Jerzego Brandesa.

Jedno z pism wiedeńskich otrzymuje od swego korespondenta z Kopenhagi następujący ciekawy szkic:

Kopenhaga, w końcu czerwca.

W ostatnim zeszycie duńskiego czasopisma „Tilskueren” wypowiedział Jerzy Brandes swe uczucia względem rewolucji rosyjskiej, które nazwał „rewolucyjnymi myślami”.

Wita on rosyjski przewrót z radością, która jest nie tylko radością miłującego wolność, wroga wszelkiego ucisku, lecz jednocześnie jest uczuciem człowieka, który już omal że zwątpił w ideały wolnościowe.

A jednak radość Brandesa z powodu rewolucji rosyjskiej i jej rzeczywistych dowodów i skutków nie zdolna jest przytłumić w nim gorzkiego sceptycyzmu.

Sceptycyzm ten wyraża się w krytycznej analizie hasła, które należało początkowo do francuskiej rewolucji, a obecnie przeszło i do rosyjskiej, mianowicie hasła: „wolność, równość i braterstwo”.

„Jest li to możliwym, zapytuje Brandes, aby w jednym hasle zawierały się pojęcia równości i wolności. Drugie z tych pojęć musi już być więc ograniczone pierwszym”.

W wyborze między tymi dwoma postulatami wypowiada się Brandes za wolność: jest zdania, że wówczas dopiero wolność będzie doskonałą, o ile do wolności politycznej przylączy się wolność ekonomiczna czyli innymi słowy, że wolność polityczna wzmocni się przez przyjęcie wolności handlu.

Również przeciw innemu hasłu rewolucyjnej Rosji występuje Brandes. Głę-

boka wiara w demokrację wzbudza w nim troskę i niepokój.

Nie należy jednak rozumieć, że Brandes na miejscu demokracji wybrałby inną formę. Jest on, podług własnego zdania „Cezarystą” i ubóstwia wybitne jednostki, obawia się więc nieco o brak indywidualizmu w budowie nowego rosyjskiego państwa.

O ile jest śmiesznym, aby zero, jak Mikołaj II, mogło rządzić wielkiem państwem, o tyle również jest śmiesznym, aby każdy, nawet niepowołany, mógł się wtrącać do rządów.

„Rewolucyjne myśli” nieco reakcyjne! (L).

EMIL LUDWIG:

Jak się robi ministrów?

Widownia przedstawia wielką halę parlamentu, zbudowaną w greckim stylu, ozdobioną wieloma kolumnami. Owego przedpołudnia zebrało się około pięćdziesięciu deputowanych i dziennikarzy.

W głębi przyległego gabinetu, tam, gdzie zwykle w świątyni znajdowało się sanktuarium, prezes ministrów obraduje z przedstawicielami stronnictw. Kryzys gabinetowy trwa i nikt nie wie, jak się skończy i gdyby ktoś coś wiedział, z pewnością milczałby, ponieważ nie wie się nic, trzeba więc nolens volens udawać wtajemniczonego.

Posel o czarnej brodzie zbliża się do posła o blond włosach, a kierując swe kroki w stronę jego kąta, nabiera już pewności siebie, godnej zaufania i wszystkowiedzącej miny...

„Czyś pan już słyszał?” — mówi, myśląc jednocześnie o tym, iż mianowanie Masoniego członka jego partji, mogłoby jej znaczne przynieść korzyści.

Zagadnięty, który w żadnym wypadku nic słyszeć nie mógł, odpowiada niepewnie i na wszelki wypadek:

— Hm... W każdym razie nic to jeszcze pewnego.

— Ależ Masoni z pewnością wejdzie w skład gabinetu! — brzmi już o wiele pewniej i bez wahania...

— A więc Masoni? Jesteś pan pewny?... odpowiada drugi z nieopatrzonym ożywieniem, gdyż taki obrót spraw jest dlań zgola nowy i niewygodny. Zbyt niewykształconym jest jednak dyplomata, by natychmiast ukryć swe zdumienie. — A zresztą nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy cały gabinet...

— Cura posterior, szanowny kolego. Bez względu na to, czy prezesem będzie ten czy inny, kandydatura Masoniego jest zapewniona!

Zbliża się trzeci. Podchwytuje nazwisko, zupełnie zresztą niespodziewane w tych wypadkach.

— Tak, rzeczce, mówią o nim już od wczoraj. Pan też uważa? Pewno koleże?..

— Naturalnie — odpowiada szybko pierwszy, który nie miał jeszcze w tym względzie żadnych planów.

— Czy Masoni nie jest nieco zbyt młody?

— Zbyt młody?... mówi drwiąco wynalazca Masoniego, — ależ dobiega on już pięćdziesiątki.

Po chwili przylączy się jeszcze trzech innych, którzy właśnie przechodzą obok.

— Pan zawsze obarczony jesteś nowościami, zagaduje go któryś, — a więc kto zostanie?

— Ależ, Boże drogi, taki lub inny hrabia!... Natomiast sensacyjne jest powołanie Masoniego do gabinetu!..

— Masoniego? Chyba do finansów?...
— Ewentualnie i do finansów — godzi się pierwszy.

— Ależ to człowiek stary i przepracowany.

— Co? Przepracowany? Wszak skończył dopiero czterdzieści lat.

— A jednak persona grafa był dotychczas nie Masoni lecz Faci!

— To już należy do przeszłości! Wszak to już kwestja czterech czy pięciu miesięcy! A zresztą: kim właściwie jest Faci?

— A kim Masoni, kochany radco?

— Masoni!... Ależ to człowiek idei, to źródło nowych myśli, to przyszłość kraju!

Podchodzi lokaj: „Wzywają pana doktora do telefonu!”

— Pardon, mówię, odchodząc, — to przyszłość kraju, panowie! — woła zdaleka jeszcze.

Zaciekawieni posłowie, którzy stali w pobliżu i słyszeli tylko ostatnie wyrazy, przylączają się do trójki. Grupa rośnie, podchodzą bowiem i ci, którzy pierwsi zostali przez koleżę z czarną brodą „zarażeni” Masonim. Po chwili przybywa nowych sześciu, aż wreszcie na środku sali widnieje grupa, złożona z 25-ciu osób. Wszyscy mówią o Masonim, jedni sceptycznie, inni z entuzjazmem, ci znów oceniają jego zdolności fachowe i parlamentarne. Nikt nie ma odwagi powątpiewać o fakcie jego kandydowania.

W międzyczasie impressario jego telefonuje do sześciu mężów władzy i wpływu, iż kandydatura Masoniego jest zapewniona.

Gdy po upływie pół godziny Masoni wchodzi do sali, posłowie wychodzą na przeciw, wyciągają dłonie, wieszają, uśmiechają się i pytają...

Masoni, choć nieprzygotowany orientuje się w sytuacji, znacząco uśmiecha się, a po kilku chwilach tak słabo się zapiera, jak Cezar gdy mu na Kapitolu poraz trzeci ofiarowano koronę.

Wszyscy idą do stołów. Sala jadalna przedzielona jest na dwie części, przyczem jedna przeznaczona jest dla posłów, druga dla dziennikarzy. Obie połowy oddziela symbolicznie szklana ściana, nieprzezroczysta, lecz pozwalająca słyszeć, co się z drugiej strony mówi.

Deputowani rozprawiają, oceniając szanse Masoniego, a on sam rozłącza przed swymi przyjaciółmi własny swój program.

Dziennikarze są w bezustannym kontakcie telefonicznym ze swymi redakcjami. W wydaniach wieczorowych gazet czytelnicy znajdują następującą sensacyjną notatkę:

„Co się tyczy portfeli ministerjum rolnictwa, to koła parlamentarne z coraz większą pewnością wskazują na Masoniego, jako na jedyne kandydata, którego wykształcenie pozwala mu...”

Prezes ministrów wciąż obraduje w głębi swego gabinetu.

Gdy wreszcie powraca w nocy do domu i śmiertelnie znudzony przegląda już w łóżku gazety, po przeczytaniu powyższej notatki, zatrzymuje się przez chwilę, a bezpośrednio przed zaśnięciem płacze się gdzieś myśl:

— Masoni, Masoni... Rolnictwo? Właściwie jest to nawet niezła myśl!..”

Położenie robotników polskich w Niemczech.

Wychodząca w Poznaniu „Gazeta Narodowa” podaje następujące informacje: Wskutek zabiegów ze strony posłów polskich ministerjum wojny wydało rozpo-

rzadzenie, które daje robotnikom następujące ułatwienia:

1. Mogą oni wstępować do Zjednoczenia robotników polskich. Zjednoczenie ma we wszystkich okręgach przemysłowych sekretarzy swoich, o których adresie nie trudno się dowiedzieć. Kto staje się członkiem Zjednoczenia, ma zapewnioną obronę przeciw nadużyciom ze strony pracodawców i policji.

2. W zakładach przemysłowych, które zatrudniają dużo Polaków z Królestwa, mają ci prawo wybrać z pomiędzy siebie męża zaufania. Tenże ma pośredniczyć w razie sporów pomiędzy pracodawcą a robotnikami i zastępować tychże prawa. Na męża zaufania trzeba wybierać osobę, władającą dobrze językiem niemieckim.

3. Ponieważ dotychczas obok krajowcy (a więc i robotnicy z Królestwa Polskiego) tylko za osobnym pozwoleniem policji mają prawo wychodzić poza obręb gminy, ministerjum wojny rozporządza, że robotnicy w razie potrzeby np., gdy idą do sąsiedniej gminy do kościoła, na pocztę, do lekarza, lub w celach zakupna towarów, pozwolenia policyjnego nie potrzebują.

4. Robotnicy mają prawo do urlopu kilkutygodniowego, jeżeli podadzą albo słuszne powody albo jeżeli zatrudnieni są w Niemczech dłużej, niż 6 miesięcy. Robotnikom, zatrudnionym w rolnictwie udzielają urlopów przed zimą tylko w wypadkach nadzwyczajnych.

Urlopu udziela wyjącznie landrat, a w miastach, liczących przeszło 25,000 mieszkańców, burmistrz. Trzeba się zatem zgłaszać do biura landrata lub burmistrza.

5. Gdy robotnik nie chce u dotychczasowego pracodawcy pozostać, winien zgłosić podanie usne lub na piśmie do landrata lub burmistrza, wymieniając powody, które do zmiany miejsca go zmuszają (np. niestosowne lub zbyt ciężkie zajęcia, zbyt niska płaca, zło obchodzenie, mianowicie pobicie, niedostateczne mieszkanie i t. p.).

Wniosek ma żądać atestu na zwolnienie z miejsca. Na mocy takiego atestu trzeba się zaraz postarać o inne zajęcia.

Burmistrz lub landrat może oddać sprawę do rozstrzygnięcia sądowi polubowemu, jaki pośredniczy w sprawach między pracodawcami a robotnikami.

Ponieważ się często zdarza, że wiadze tych przepisów nie znają, trzeba obstawiać wobec nich przy tem, że ministerjum wojny takie przepisy w maju 1917 roku wydało.

Kronika polityczna.

Z komunikatów koalicji.

Z rosyjskiego (11 lipca).

Front zachodni. W kierunku na Dolinę ścigały nasze wojska w dalszym ciągu pobitego zupełnie przez armię generała Kornilowa przeciwnika na froncie Jezupol—Stanisławów—Bogorodzany. Około południa zdobyły nasze

dzielne wojska pod rozkazami generała Czeremisowa miasto Halicz i przerzuciły swoje strażnice przednie na lewy brzeg Dniestru. Przy zapadnięciu zmroku doszły nasze wojska do doliny Łemnicy i wyparły wroga po krótkiej walce na lewy brzeg rzeki.

W owym dniu w toku tych walk wzięto przeszło 3000 jeńców i zdobyto 30 dział. Wogóle w trzech dniach walki w dniach 8, 9 i 10 lipca w kierunku na Dolinę wzięliśmy 150 oficerów i 10,000 szeregowców jako jeńców i zdobyliśmy około 80 dział, między innymi 12 ciężkich, oprócz tego mnóstwo przyrządów wojennych, używanych w rowach, oraz wielką ilość narzędzi wojennych i projektorów.

Nowa ofensywa włoska.

Korespondent „Vossische Zeitung” Lennhoff donosi z wojennej kwatery prasowej, że po odparciu ofensywy szóstej armii włoskiej w okręgu pomiędzy Brentą a dolną Assy, walki w wielkim stylu ustały na całym froncie południowo-zachodnim. Zresztą znaczenie tej ofensywy było raczej demonstracyjne.

Uzupełnienie szeregów w armii włoskiej drugiej i trzeciej, które prowadziły dziewiątą bitwę nad Isonzo, zdaje się że zostało już ukończono tak, że w bliskiej przyszłości trzeba się będzie liczyć z nowymi wydarzeniami na tym froncie.

Dalej Lennhoff pisze, że nie jest nieprawdopodobnym, że włosi, wobec zbliżającej się w sierpniu rocznicy zdobycia Gorycji, mogą zaprzęgnąć dotychczas daremnie utęsknionego wkroczenia do Trjestu.

Krwawe starcia w Finlandji.

Donoszą z Haparandy, że ostatnimi dniami doszły do skutku nader krwawe starcia pomiędzy wojskami rosyjskimi a cywilną ludnością finlandzką. Ta ostatnia nie chciała podobno dostarczać armii rosyjskiej koniecznych środków żywności, wobec czego konflikt stał się nieunikniony. Podczas walk na ulicach poszczególnych miejscowości Finlandji została większa ilość Finlandczyków, nie posiadających wogóle broni, zabitych i rannych. (Wat.)

Rokowania.

Według depesz z Helsingforsu, przybył tam specjalny delegat petersburskiej Rady robotników i żołnierzy dla przeprowadzenia rokowań z socjalistyczną większością sejmu finlandzkiego w sprawie przyjęcia przez Finlandję udziału w pożyczce rosyjskiej, co jak wiadomo, kategorycznie odrzucone zostało przez socjalistów finlandzkich. Delegat Rady ma polecenie dać Finlandczykom do zrozumienia, że Rosja w chwili obecnej po raz ostatni daje Finlandji sposobność do uregulowania stosunków rosyjsko-finlandzkich w pokoju i przyjaźni. Delegat ma też polecenie, aby doradził kierowniczym czynnikom Finlandji, porzucenie zachcianek niepodległościowych i nagięcie się do żądań rosyjskich. Finlandja ma pozostać częścią państwa rosyjskiego i ma też ponosić odpowiedzialność ciężary rosyjskich kosztów wojennych.

Finlandzki poseł do sejmu soc. Tanner donosi, że w stolicy Rosji we wszystkich warstwach społecznych panuje obecnie niezwykle wrogi nastrój przeciwko Finlandji. Również i stosunki pomiędzy ludnością finlandzką a armią rosyjską stają się coraz bardziej napięte.

Przesilenie w Rumunji.

Do „Petit Parisien” donoszą z Jassi: Take Jonescu, Cantacuzene, Bratianu, Istratis wręczyli podania o dymisję.

Ugrupowanie sił w parlamencie Rzeszy.

Konserwatyści	mandatów	43
Wolno-Konserwatyści		12
Narodowcy liberalni		45
Postępowcy		46
Zjednoczenie gospodarcze		8
Centrum		91
Hanowercyzcy		5
Koło Polskie		18
Alzatzcy		8
Duńczycy		1
Socjal-demokraci		107
Bezpartyjni		8

Ogółem mandatów 392

Nieobsadzonych 5

Razem mandatów 397

Obłężenie Pekinu.

„Morgen Post” donosi z głównej kwatery chińskich wojsk republikańskich, znajdujących się w Tientsinie, że próby pośredniczenia ambasadorów państw obcych rozbiły się o opór generała Tczang Hsuna. Republikanie noszą się z zamiarem przypuszczenia szturm na miasto, Nowy minister spraw zagranicznych dał się dzisiaj do Pekinu, aby nawiązać rokowania z ambasadorami obcych mocarstw. Republikanie twierdzą że są obecnie w posiadaniu 60,000 żołnierzy, oblegających Pekin.

Walka o wyżynę „Mogila”.

Korespondent „Vossische Zeitung”, Lennhoff, pisze dn. 10 lipca z wojennej kwatery prasowej:

O walkach pod Zborowem z dn. 2 lipca, w których udało się Rosjanom osiągnąć powodzenie lokalne zapemocą wprowadzenia w grę mas, dowiadują się następujących szczegółów, uzupełniających wiadomości biura Wolfa, że Rosjanom udało się tam obozować i odciąć wojska węgierskie, stawiające opór do ostateczności.

Ten epizod miał miejsce na wyżynie Mogila pod Zborowem, która tworzyła na skrajnie Strypy ważny punkt oparcia naszych pozycji.

Ta wyżyna była w naszym ręku od czasu walk sierpniowych zeszłego lata. Ostatnio zajmował ją bataljon 6-go pułku c. k. i pułk c. k. nr. 86. Obydwa te pułki należą do najlepszych w armii i pochodzą z Baczki na Węgrzech południowych.

Paźli na Mogile stały w mozelinie zbudowanych dobrych pozycjach i przeżyły dwudniowe silne bombardowanie w otwo-

Biuro Prośb i Zażaleń KONSULENTA PRAWNEGO

A. Gersdorffa,

PIOTRKOWSKA 84, w oficynie.

rach podziemnych, tak, że kiedy Rosjanie dn. 1 lipca ruszyli do ataku, odparły nie mniej niż 9 ich uderzeń.

Rosjanie zatem wzmocnili w nocy przygotowanie artyleryjskie tak, że niepodobna było już poprawić zburzonych nocą stanowisk.

Po gwałtownym ogniu nawałnicowym Rosjanie dn. 2 lipca ponowili swe ataki i udało się im, wprowadziwszy znaczne siły, wtargnąć do okopu na prawym skrzydle pułku 86-go.

Nastąpiła zacięta walka męża z mężem. Rosjanie musieli literalnie wywalcać sobie każdą piędź ziemi — od zapory do zapory. Do południa zyskali zaledwie 2 tys. kroków.

Tymczasem jednak udało się im również na lewym skrzydle wziąć pod ogień skrzydłowy bataljon pułku 6-go i odciąć jego połączenia.

Tak samo straciły wszelką komunikację bataljony nr. 2 i 3 pułku 86-go pod wodzą kapitana Schroedera i majora Ludwiga, wskutek podwójnego otoczenia i nieustającego ognia zagrabszającego.

Olbrzymia chmura dymu i kurzu zasłaniała walczących.

Po godz. 1 pp. kapitan Schroeder wysłał przez gołębie zawiadomienie:

„Mój bataljon jest od tyłu otoczony, utrzymuję jednak jeszcze wciąż pierwszą linję”.

Ogólne położenie bitwy nie pozwoliło na udzielenie pomocy tym walczącym. Jeszcze o godz. 10 wieczór widziano ich rakiety.

Wciąż walczyli z przemocą.

Rozwój stosunków handlowych po wojnie.

„Svenska Dagbladet”, która po dłuższym badaniu dochodzi do wniosku, że we wszystkich krajach zapanuje po wojnie znaczne podwyższenie produkcji, rzuca przytem pytanie, czy nadprodukcja znajdzie też kupców, i odpowiada na ten sposób: dziwnym zbiegiem okoliczności we wszystkich krajach panuje wspólne przekonanie, że taki właśnie kupiec istnieje, a jest nim mianowicie Rosja. Rosja z natury swej jest tak bogata i przedstawia tak wielkie możliwości rozwoju, że zwiększona jej siła kupcza będzie w stanie pokryć straty wojenne, zarówno własne jak innych. Jej świadomość siebie obudzona została przez wojnę i rewolucję: niezliczone bogactwa naturalne Rosji zostaną obecnie wyzyskane.

Z pracy polskiej.

Przedwczesne zarzuty.

Część prasy niemieckiej, inspirowana przez wszechniemców, prowadzi od kilku tygodni bardzo wytrwałą walkę przeciw państwu polskiemu. Nie wspominając już o ściśle partyjnych wszechniemieckich organach, jak „Alldeutsche Blätter” lub „Deutsche Tageszeitung” musi się skonstatować, że w ataku tym biorą udział także dzienniki innego kierunku, jak „Vossische Zeitung” lub „Leipziger Nachrichten”.

Polemika z zarzutami niezadowolonej prasy niemieckiej nie jest wcale łatwą, a to z tej przyczyny, że nie przytaczają one konkretnych faktów poza ogólnikami, jak te, że „sprawy w Polsce idą źle”, że „fiasco stało się nieuniknionym”. Natomiast konkretną część ataku wszechniemieckiego zaczerpnięto z polityki Koła polskiego w Wiedniu, a w szczególności z upadku gabinetu hr. Clama, wywołanego jak wiadomo częściowo opozycyjnym stanowiskiem, zajętem przez posłów polskich. W danym wypadku trudno nie zrozumieć, że w konstytucyjnym państwie działacze może tylko gabinet, rozporządzający większością w parlamencie. Hr. Clam odszedł, ponieważ większość takiej nie posiadał. Wszakże potem Koło polskie głosowało za budżetem i następcą hr. Clama z większością większość potrzebną uzyskał. Takie parlamentarne incydenty zdarzają

się wszędzie i musiały zdarzyć się w Austrii, gdzie po trzecieletniej przerwie rozpoczęły się obrady parlamentarne.

Ktokolwiek powiększa wewnętrzny spór pomiędzy hr. Clamem a Kołem polskiem, jako jednym z najliczniejszych stronnictw, do niewłaściwych rozmiarów, ten dział na niekorzyść powagi parlamentu, a tem samem powagi ustroju konstytucyjnego. Nieporozumienie pod tym względem jest wręcz wykluczone, ponieważ Koło polskie wyraźnie sformułowało warunki, od których spełnienia zależało głosowanie Koła za budżetem. Warunki te leżały ściśle na linii powrotu do konstytucyjnego życia wewnątrz Austrii, jak np. warunek główny nominacja cywilnego namiestnika. Wszakniemycy utyli upadku hr. Clama jako pretekstu do podrzymania niechęci do żądań Koła polskiego.

Krytykując zaś stan rzeczy w Królestwie polskiem posuwają się bardzo daleko, aż do projektu oddania Polski Rosji, po odpowiednim wojskowym zabezpieczeniu granic. Do projektu takiego przyznał się przed kilku tygodniami także pan Bernhard, redaktor „Vossische Zeitung”. Rzecz dziwna, jak ci politycy nie mogą niczego nauczyć się ani samego wspomnieć. A przecież usunawszy na bok nawet wszystkie inne zastrzeżenia, akt proklamacji z 5 listopada tak zmienił poziom, na którym dotąd stała sprawa polska, że o przetrwaniu Polski pomiędzy mocarstwami mowy już być nie może i nie powinno. Z chwilą, kiedy zasada niepodległości, przez obu cesarzy proklamowana, weszła

w życie, w sprawie polskiej zniknęło „czy”, pozostało tylko pytanie „jak” budować państwo. I o to się cała rzecz rozbiła. Wszakniemycy oświeclając jednostroimnie bieg wydarzeń pragną wmówić w opinie Niemiec, że w Polsce z winy Polaków nic się nie dzieje.

Jakże dziwnie brzmią w uszach naszych wywoły, które nie liczą się z faktycznym stanem rzeczy i pragną odwrócić koło historii, zniwelować akty, które z trudem, lecz wyraźnie i pewnie przyoblekają się w szatę rzeczywistości. Jeśli dla tych polityków niemieckich akt proklamacji z 5 listopada nie ma znaczenia i więcej cenią życzenia Rosji aniżeli czynny własnego rzędu — to w takim razie musimy im przypomnieć, że rząd rosyjski również uznał zasadę niepodległości Polski i że w obecnym stanie rzeczy nikt z kierowników republiki rosyjskiej nie powiększyłby i tak nadmiernego obciążenia floty Rosji nowym balastem. Niema więc wyboru, bo Polska nie jest punktem spornym pomiędzy obu mocarstwami. Należy ona sama do siebie w tem znaczeniu, że pragnie państwo swoje odbudować i rozwijać tak, jak wszystkie inne. Od polityki nie arszw centralnych zależy szybkość i intensywność tej budowy. Konserwatywna i wszechniemiecka prasa zarzuca nam że nie okazujemy dostatecznej gotowości do przymiary z Niemcami, stąd wyciąga wniosek, że polityka kanclerza i jego doradców chybiła. Państwo polskie nie mogło żadnej gotowości w żadnym kierunku okazać, bo nie działa jeszcze o własnych siłach, jest jeszcze niemowlęciem, które nie zdążyło się wyprostować.

Dopiero, gdy cała wielka podbudowa państwa państwowa będzie skończona, będzie można mówić o udziale państwa polskiego w czynnej polityce. Z przedstawień polityków polskich, z enuncjacji Rady Stanu łatwo wynioskować, jakie są warunki potrzebne do zadowolenia opinii publicznej w Polsce, co przyspieszy przewlekłe tempo budowy państwowej i co dałoby pole do polskiego politycznego czynu, obecnie kielkującego w klimacie nader dlań niekorzystnym.

Politycy niemieccy niezadowoleni z polityki polskiej — o ile są szczerzy — postępują jak nauczyciel, któryby od chłopca 10-letniego wymagał pracy człowieka dorosłego. Rzecz jest oczywista, że chłopiec spełni źle lub wcale nie spełni. Kto zaś obawia się naturalnego wzrostu siły wychowanka, ten albo nie wierzy w swe zdolności wychowawcze, albo ich wogóle nie posiada. Wydaje się nam pewnym, że opinia niemiecka tego poglądu nie podziela. Zarzuty części prasy niemieckiej są więc w przeważnej mierze przedwczesne, wypływające z niecierpliwości oglądania wyników budowy państwa polskiego. Pod tym względem w Polsce niecierpliwość jest jeszcze większa i bardziej ugruntowana. Ziarno, z którego wykiwają się państwa a w Niemczech starzą się już na gorzki smak owoców. I na tem polega omyłka całej kampanii antypolskiej.

(Kurjer Polski).

Badając te oczekiwania na miarę rzeczywistości, nie da się naturalnie powiedzieć nic więcej o wielkich bogactwach naturalnych Rosji. Zachodzi tylko pytanie, czy wrota do tych bogactw otworzą się obecnie? Społeczeństwo rosyjskie wstrząśnięte jest teraz potężną rewolucją socjalną, której skutków nie można jeszcze przewidzieć. Potrzeba co najmniej 10 lat zanim ustala się na nowo trwałe formy państwowości rosyjskiej. Do tego należy dodać, że rosjanin ma wielką skłonność do wygod. Niezwykle wielką rolę odgrywa na liście jego życzeń — możliwa bezczynność. W zamęcie wojny stara się on przeprowadzić 6-cio godzinny dzień pracy. Nie świadczy to wcale o energii nadprodukcji i szybkiego rozwoju. Prócz tego należy wziąć pod uwagę, że potrzeby rosjanina są dotychczas małe. Wszystko przemawia za tem, że siła kupca Rosji w ciągu całego szeregu lat będzie znacznie mniejszą, niż w dziesiątkach lat, poprzedzających wybuch wojny. W ten sposób załamuje się cały ten domek z kart: czynny udział Rosji na rynkach światowych oddala się w daleką przyszłość.

Należy więc pomyśleć o innych krajach. Bez wątpienia wojna nadała znaczny rozmach rozwojowi wielu narodów zamorskich. Indje wschodnie i Ameryka południowa nieknieją się przez wojnę. Japonja zarabia olbrzymie sumy. Indje angielskie zbudziły się do samodzielności na szeroką miarę. Zachodzi pytanie, czy ci kupcy posiadają dostateczną siłę nabywczą. Odpadnięcie Rosji wzmacnia prawdopodobieństwo przesilenia przemysłowego w Europie na przeciąg kilku lat po zawarciu pokoju. Poza tem sprawę wikła przyszły brak tonażu, który utrudni stosunki nowe. (Pocztą Pol.).

Więści z Rosji.

Środki przedsięwzięte z powodu niedostatecznego składu wysyłanych na front kompanji.

Jak pisze „Russkoe Słowo“ z 16-go czerwca, dowódca Moskiewskiego okręgu wojennego, gen. piechoty Protopopow, wskazuje w rozkazie z dnia 11-go czerwca r. b. na to, że wysłane przez pułki rezerwy na front kompanje częstokroć składają się zaledwie ze 150 żołnierzy, zamiast 250. Ponieważ w dodatku niektórzy żołnierze odpadają po drodze, zdarza się, że przychodzące na front kompanje liczą zaledwie połowę liczebności przepisanej. Wobec tego komendanci pułków oraz komisje pułkowe i rotowe mają przedsięwziąć środki, aby kompanje wyruszały i dochodziły na front w swym pełnym składzie. Jednocześnie wezwano żołnierzy, aby wpływali na nastrój swych towarzyszy i przeciwdziałali maruderstwu. (Pocztą Pol.).

Brak ropy naftowej w Rosji.

Jak donosi „Riecz“ Towarzystwo elektryczności z r. 1886 (stolica Rosji obsługiwana jest wogóle przez 3 elektrownie), od tego dnia przestała zasilać prądem klientów prywatnych z powodu wyczerpania zapasów ropy. Prąd dostarczany jest tylko silnikom przemysłowym. Za tym przykładem pójdą inne, o ile nie zwiększy się przywóz ropy, i pozostałe towarzystwa elektryczne. (Pocztą Pol.).

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 14-go lipca. (Urzędowo).

Z widowni zachodniej.

Front wojsk generała marszałka polnego Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na wybrzeżu rozpoczęto pod wieczór silny ogień przeciwko naszym nowym stanowiskom.

W nocy przy Lombarcydze załamały się z wielkimi stratami nieprzyjacielskie kontrataki w naszym ogniu zatorowym.

Także na wschód i południo-wschód od Ypern, jak również w niektórych odciśniętych frontach Artois, trwała ożywiona walka artyleryjska.

W starciach na przedpolach na północ-zachód od St. Quentin wzięliśmy do niewoli pewną ilość Anglików i Francuzów.

Front niemieckiego następcy Tronu.

Między Verdun i Reims wzmożła się działalność ogniowa. W zachodniej Szam-

panji i na lewym brzegu Mozy trwała bez przerwy silna walka artyleryjska do ciemnej nocy. Ataki wywiadowcze francuskie odparliśmy w wielu miejscach.

Na południe od Bois-Soulains, na południe od Reims, usadowiły się nasze atakujące wojska w posiadanych przez francuzów rowach i utrzymały je, mimo licznych kontrataków.

Na południo-zachód od st. Py zniweczył nasz ogień przygotowany atak nieprzyjacielski. W lesie Arrencourt nasi wywiadowcy zdobyli jeńców.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Württemberskiego.

Na równinie lotaryńskiej artylerje były bardziej czynne jak zwykle.

W środkowych Wogezach przeprowadziliśmy skutecznie wywiady.

21 latawców i jeden balon na uwięzi zostały wczoraj stracone w walkach na powietrznych i ogniem obronnym.

Z widowni wschodniej.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Pod Dynaburgiem i Smorgoniemi ożywiona działalność bojowa.

W Galicji Wschodniej — ogień ożywiony tylko w odcinku Brzeżan.

Ulewny deszcz utrudniał także i na południowej stronie Dniestru wszelką walkę. — W tamtejszej okolicy tylko na południe od Kałusza doszło do lokalnych starć.

Na innych frontach położenie bez zmiany.

Pierwszy General-kwatermistrz LUDENDORFF.

Komunikat austriacki.

WIENIEN, 14-go lipca. (Urzędowo)

Z widowni wschodniej

Na południe od Kałusza doszło wczoraj do licznych walk. Położenie jest niezmiennione.

Na południowej stronie od Dniestru na wielu punktach frontu galicyjskiego i na Wołyniu obustronna walka artyleryjska.

Z widowni wiejskiej.

Na pobrażu i na froncie Tyrolskim umiarkowana działalność bojowa. Feldfel Kiss zestrzelił pod Lavico w walne napowietrznej 6-ty włoski latawiec.

Z widowni południowo-wschodniej.

Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Z ziemi polskich.

Warszawa.

Konferencja katolickich wojskowych duchownych.

W środę 11 b. m. w lokalu ogólnoniemieckiego kasyna — jak donosi „D. W. Ztg.“ — odbyła się pod kierunkiem polowego nadproboszcza Junga z Warszawy konferencja katolickich wojskowych duchownych z warszawskiego generała-gubernatorstwa. Uczestniczyli w niej przyjeźdźcy byli o godz. 5 i pół popoł. na audjencji u generała-gubernatora v. Beselera w pałacu w Belwedrze.

Konkursy na posady miejskie.

Urządzenie konkursów na posady w magistracie będzie się obecnie odbywało na zasadzie przepisów, które zarząd miejski postanowił zatwierdzić na ostatnim swem posiedzeniu przydziałem. Konkursy będą ogłaszane na posady kierowników wydziałów, oraz na inne ważniejsze stanowiska według uznania prezydenta miasta. Dla oceny składanych ofert ma być powoływana komisja, do której mają wchodzić burmistrz, przewodniczący delegacji wydziału, w którym wakuje posada konkursowa, jeden z członków magistratu, oraz trzej członkowie rady miejskiej, przez nią samą wybrani.

W razie gdyby konkurs był ogłoszony na posadę urzędnika podwładnego do składu komisji wchodziłby kierownik danego wydziału.

Ze składanych ofert odrzucone będą tylko te, co do których wszyscy członkowie komisji wyrażą na to swą zgodę. Oferty uznane za godne zbadania będą rozdzielone pomiędzy członków komisji kwalifikujących, którzy będą zobowiązani rozmówić się osobiście z każdym wyznaczonym im kandydatem, oraz zasięgnąć o nim opinii osób miarodajnych i zebrać najdokładniejsze dane.

Każdy z członków komisji stawia kandydatom w tajemnicy głosowaniu ostateczny stopień podług systemu dziesiętnego od 1 do 10. Ze stopni tych oblicza się przeciętnie i lista kandydatów, którzy otrzymali stopień nie niższy, niż 6, ułożoną w porządku otrzymanych stopni (od 10 do 6) przedstawia się do nominacji. Prezydentowi przysługuje prawo wolnego wyboru z pośród wymienionych w liście kandydatów.

Konkurs uznany zostaje za niedostateczny i winien być ponowiony: a) na żądanie prezydenta, albo b) o ile żaden z kandydatów nie otrzymał co najmniej 6, jako stopnia ostatecznego.

Konfiskata znacznego transportu kawy

We Włocławku u właściciela składu wyrobów żelaznych, Engla, władze wykryły 39 worków kawy, które naturalnie, skonfiskowano, Właściciela osadzono pod kluczem.

Kupony chlebowe jako bilon.

W Dąbrowie kupony chlebowe kursują w cenie 50 kop. i zastępują nieraz bilon.

Poznań.

Kupiec Roman Filisiewicz z Poznania skazany został przez tutejszą Izbę karną za przekroczenie rozporządzeń o zaarrestowaniu zboża i paszy i za nadmierne srebrowanie cen na 1 rok i 1 miesiąc więzienia oraz 255,498 mk. kary pieniężnej. Policzone mu 7 miesięcy więzienia śledczego. Za złomieniem kaucji w wysokości 100,000 marek zwolniono go z więzienia śledczego. Współoskarżony Nowicki skazany został na 6 miesięcy i tydzień więzienia oraz na 13,690 marek kary, z czego odliczono mu 3 miesiące i trzy tygodnie więzienia śledczego. Współoskarżony dalszy Piotrowski skazany został na 5 miesięcy więzienia i 13,490 marek kary z odliczeniem 1 miesiąca i 20 dni na więzienie śledcze.

Gdy tak czekali...

Polsko, przez wieki i przez długie lata
byłaś jakoby wielka rozmównica
w kościele ludów i mocarzy świata,
z której kapłani, smutkiem strojąc lica,
głosili onym bezkres twej żaloby...
— na sarkofagi, posągi i groby,

zwracając oczy jadem też oslepię
brali z tych grobów w blade, drżące
dłonie
serce praocjów zimne, zgonem skrzepię
i na królewskiej dzierżąc je koronie
tkali — że przepaść oto się rozwarła,
że wnet w nią stąpisz, żeś ty już
umarta...

Kłamstwo! Ty żyłaś — jeno że zatruta
zgnilizną mogił i blaskiem korony,
słabością ducha i potęgą knuta...
Robak zagłady, który toczy trony,
wżarł się w twą duszę — a oni chorobie,
straciwszy wiarę, kres znaczyli w grobie...

I już przed modłów żałobnych ołtarze
stawili trumne, strojąc ją w szkarlaty,
już w smęt uczony oblekali twarze,
już pięknym gestem drapowali szaty...
Zas, by twój pogrzeb nie był zbyt ubogi...
carów w kościełne zaprosili prog!

A każdy tak był do grzebania skory,
że chwili zgonu czekał niecierpliwie
i zaproszonym oddawał honory,
dziwiąc się tajnie, że tak długo żywie
ta, którą tyle robactwa już żarło,
ta, którą zdawna mieli za umartą...

Gdy tak czekali — cary i grabarze —
wieść dziwna wpełzła za kościełne wrota:
że się znaleźli jakowis lekarze,
których serdeczna męka i tęsknota —
długo tajone w więziennych gąziesi celi
i gąziesi w sybirskiej śnieżnej tajgi bieli —

tej, co kochała, przywracając życie...
tę wstaje z tozaśród orzętych znaków
i białym ptakom przy żołnierskiej świecie
krwią błogostaw — imieniem Polaków...
i upiornemu podobna zjawisku
chrzest życia bierze na pobojołwisku...

Polsko — wnet zdjęta ich niemoc i trwo-
ga...
Wnet na wrzeczadze zaparli świątynię,

który zwalili u wrót i u proga,
jak gdyby jakąś chroniąc tajemnicę...
— A tajemnicą... przerażenie karku
przed adaniem sprawy tej, co nie umarta...

A. Przybylski-Konrad,
suprb. legjon.

Łowicz 9/VII 1917 r.

Wiadomości bieżące.

Wycofanie srebrnych dwumarkówek.

W swoim czasie zapowiedziane wycofanie z obiegu monet srebrnych i niklowych zaczyna być obecnie w czyn wprowadzane. Rada związkowa uchwaliła w dniu 12/VII wycofanie z obiegu srebrnych dwumarkówek.

— Spodziewana plaga liszek.

Skutkiem długotrwałej suszy rozmnożył się bardzo biały motyl t. zw. „kapuśniak“. Według obserwacji przyrodników motyl ten przed okresem deszczów złożył niezliczoną liczbę jajek, z których w sierpniu wylęgą się liszki, pożerające główki kapuściane. Z tego też powodu natychmiast rozpocząć należy z tym szkodnikiem walkę, polegającą nie tylko na niszczeniu motyli, ale i złożonych przez nie jaj — gdyż w przeciwnym razie grozić może — jak stwierdza „D. W. Ztg.“ — zniszczeniu plantacji kapusty.

— Sprawy higieniczne.

Do wydziału zdrowotności publicznej w Łodzi nadesłano komunikat, zawierający rozporządzenie General-Gubernatora Warszawskiego w sprawie wydalenia się osób z mieszkań, w których zaszły wypadki zachorowań lub zgonów na tyfus płamisty. Stosownie do tego rozporządzenia, osoby, zamierzające opuścić mieszkanie, gdzie przebywał dotknięty tą chorobą zakaźną, nie mają prawa tego czynić bez pozwolenia władz. Z pod rozporządzenia wyjęci są duchowni, lekarze i ci wszyscy, którzy skutkiem swego powołania zmuszeni są stałe stykać się z chorymi.

Wyprowadzenie się z domu gdzie zdarzyły się wypadki tyfusu płamistego nie może nastąpić wcześniej niż po upływie 6-ciu tygodni od ostatniego wypadku zachorowania.

Z domów wyszczególnionych wzbrowionem jest wynoszenie mebli, pościeli, ubrania i tp. rzeczy, w ciągu 6-ciu tygodni.

Za niestosowanie się do tego rozporządzenia przewidziana jest kara do 10,000 marek lub 6 miesięcy więzienia.

— O ziemniaki dla Łodzi.

W dniu wczorajszym powrócił z Warszawy pp. radca Tadeusz Kokeli i radny Józef Wołczyński, którzy delegowani byli przez Wydział zaprowiantowania m. Łodzi dla naraż. z syndykatem rolniczym w sprawie dostawy ziemniaków dla Łodzi. Odbyło się kilka konferencji w tej sprawie, wynikiem czego nastąpiło wyjaśnienie, iż w roku bieżącym aprowizacja w ziemniaki ludności zamieszkałej w okupacji niemieckiej znajdować się będzie w rękach syndykatu rolniczego, który podjął się dostarczania zapasów ziemniaków do miast w ilości odpowiedniej do liczby mieszkańców danej miejscowości.

Sprawa więc zaprowiantowania Łodzi w ziemniaki, zdaje się załatwiona będzie pomyślnie, co zapobiega wszelkim spekulacjom ze strony prywatnych handlarzy.

— Z Komisji międzyzwiązkowej.

W piątek, o godz. 8-jej wieczorem w lokalu Giełdy Prasy (ul. Przejazd 34) odbyło się posiedzenie członków Komisji Międzyzwiązkowej, pod przewodnictwem ks. kanonika J. Albrechta, który powołał na sekretarza p. J. Tysiaka.

Przedewszystkiem odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia, który przyjęto, następnie p. Zdunewski referował sprawozdanie z komisji gospodarczej, zapoznając z uchwałami zapadłymi na ostatnim zebraniu tej komisji.

Przewodniczący ks. Albrecht odczytał sprawozdanie kasowe sekcji kuchni za czerwiec r. b., która wykazuje w przychodzie Mk. 80,783, w rozchodzie zaś 78,441, pozostałość na lipiec stanowi Mk. 2,341.

Towarów zakupiono za Mk. 49,072. Rachunek 13-tu kuchni stanowi Mk. 8,380 87. Zebrani sprawozdanie to w całości zatwierdzili.

— Z Giełdy pracy.

Odbyło się w piątek posiedzenie rady i komitetu Giełdy pracy przy Komisji Międzyzwiązkowej.

Odczytano protokół z posiedzenia z dn. 29 marca b. r., oraz dwa ostatnie protokoły z posiedzeń komitetu, które zostały przyjęte.

Przedstawiono sprawozdanie przez p. Klimaszewskiego za czas od 1 kwietnia do 8 lipca b. r.

Za sprawozdania tego okazuje się, że za pośrednictwem Giełdy pracy — zatrudnionych było dziennie 277 ludzi. Giełda pracy za ten czas otrzymała zysku z potrącenia 1% od wynagrodzenia robotników i 1% od płacy pracodawców — razem 1018 mk. Koszty handlowe za ten czas wynosiły 2267 mk.

Przewyżka rozchodu nad przychodem pokrytą została z funduszu zapasowego.

Zastanawiano się nad sposobami zwiększenia frekwencji Giełdy pracy, jednak w sprawie tej na razie nie konkretnego nie postanowiono. Uchwalono zwołać za 2 tygodnie powtórnie zebranie z udziałem wszystkich członków rady.

Omawiano sprawę zwiększenia prowizji od pracodawców za korzystanie z pośrednictwa Giełdy pracy.

— Straż Ogniowa Ochotnicza.

W poniedziałek dn. 16 lipca r. b. o 7 godzinie wieczorem ćwiczenie 2 oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

— Zbiornia dla starych rzeczy.

Z inicjatywy Prezydium Policji postanowił magistrat utworzyć zbiornię dla starych rzeczy (odzież, obuwie i t. p.) Rzeczy te będą rozdzielane pomiędzy biedną ludnością.

Magistrat zwraca się do zamożniejszej ludności miasta z gorącą prośbą o zaoferowanie na ten cel niepotrzebnych przedmiotów.

Zaoferowane rzeczy przyjmują: 1) Oddział kobiet niesienia pomocy biednym chorym chrz., ul. Sienkiewicza 34; 2) Oddział Kobiet niesienia pomocy biednym chorym żydom, ul. Piotrkowska 24; 3) Przytułek dla żebraków w budynku monopolu, róg Zagajnikowej i Rokicińskiej.

Surogat drzewa kopalnianego.

Jak informuje „Journal Commerce” z 22-go czerwca pewien architekt z Car-

diffu, niejaki Edwin Seward wynalazł po długoletnich próbach surogat drzewa stemplowego, który już stosowany jest z dobrym skutkiem w kopalniach. Próbkę nowych tych stempli wystawione są przy wejściu na giełdę w Cardiffie i badane są przez cały szereg znanych firm kopalnianych. Konstrukcja ich jest prosta; są one trwałe i nie poddają się działaniu wody i pary; są przytem tańsze od drzewa i posiadają wiele innych zalet. Fabrykację tego surrogatu zajmują się British Premier Cetic Pitprop Agency w Cardiffie.

(Pocztą Pol.)

Tłuszcz i białko ze zboża.

Wojna postawiła niemieckiemu duchowi wynalazczemu olbrzymie zadania. Konieczność nauczyła zwalczać wiele trudności, a nasi przeciwnicy zmusili nas do lepszego wyzyskania surowców krajowych. Przykładem tego służy dobowanie tłuszczu i białka ze zboża. Wojenny urząd żywienia zgodził się na wykiełkowanie zboża w państwie Niemieckim i przekazał przetwarzanie wydziałowi wojennemu olejów i tłuszczów. Technicy udało się obecnie usunąć z ziarna zbożowego mały kiet jego, którego skład podobny jest do składu jaja kurzego i zawiera najważniejsze składniki odżywcze dla młodej rośliny. Wszystkie większe miłny zaprowadziły wykiełkowanie. Pięć fabryk oleju przerabia razowane kły na olej i białko. Otrzymywana jednocześnie mąka białkowa jest 3/3 razy pożywniejsza od mięsa; 20 gramów tej mąki zastępuje jedno jajo kurze. Z mąki białkowej wyrabia się różne środki odżywcze, napój ranny, zupy, przyprawy; zastępuje ona również jajo w sucharach wojskowych. Należy spodziewać się, że do tego ważnego przetwarzania oddane będą prawie całe żyto, pszenica oraz część jęczmienia i owsa nowego żniwa. Plon mąki nie zmniejszy się przez to. Mąka staje się jedynie lepszą, gdyż usuwane są kwasy tłuszczowe, które wywołują jełkość, gorycz i stęchłość. Szczególnie dużo tłuszczu zawiera kukurydza; z niej wytwarza się 2% oleju, z jednego zaś wagonu kukurydzy otrzymuje się

5 centnarów margaryny, przychem nie zmniejsza się plon mąki, mąki, razówki, otrębów.

Niemieckie pojęcie władzy.

W świeżo wydanym dziele „Das deutsche Volk und die Politik“ przeciwnie p. Pa-wel Preuss linję demarkacyjną pomiędzy Niemcami a demokratyzmem zachodnim.

Twierdzi, że inne ludy nie rozumieją zasadniczo niemieckiej koncepcji państwowości. Państwo niemieckie jest ze swej natury — którą czerpie z psychologii narodowej — państwem zwierzchności: „Obrigkeitsstaat”. Niemiec ma wrodzoną chęć podporządkowania się pod władzę zwierzchniczą, nie posiada natomiast chęci ujmowania władzy w ręce, która to chęć cechuje tak wyraźnie ludy demokratycznego zachodu, romańskie i anglosaskie. Nie pragnie brać na siebie zbyt wielkiej odpowiedzialności dla tego, że posiada ogromne poczucie odpowiedzialności. — „Jest on istotą organiczniejszą, niżeli Anglik, Amerykanin lub Francuz. Czuję silniej od nich, że każdy jego czyn ma nieskończone związki na wszystkie strony, w tył i naprzód. To też nigdy nie będzie się wpychał na takie stanowisko, na którym od jego rozstrzygnięć wiele zależy”.

W religijności widzi jedną z najpotężniejszych sprężyn, jakie popychają Niemców ku pojęciu „państwa zwierzchności”. Niemiec rozumie, że jego każdy czyn pociąga za sobą odpowiedzialność — a poczucie odpowiedzialności rodzi wiarę w Boga. Dla ludów zachodnich tak myśl politycznej wygląda zupełnie po prostu; wszyscy biorą udział w życiu politycznym, każdy, według zdolności, może dostać się na najwyższe stanowisko. To też opowiadają, że Amerykanki, czując się bliskie rozwiązania, chcą dostać się do ojczyzny, gdyż według ustawy prezydent musi urodzić się na ziemi amerykańskiej. A nuż jej synowi przeznaczono być prezydentem? Tymczasem „Niemiec ma zwierzchność z łaski Bożej, zwierzchność, która ma dźwigać straszliwy ciężar kierowania ludem — przez łaskę Bożą. Zwierzchność ta powiada z Lutrem

„Tutaj stoję, niemogie isaczaj. Bóże dozmóż mi. Amen!”

I Niemiec jest tej zwierzchności posłuszny. Przed wojną partje niemieckie kłóciły się ze sobą. Socjaliści urągali junkrom, konserwatyści nazywali socjalną demokrację nieprzyjaciółką państwa. — W wojnie wszyscy stanęli ramię przy ramieniu. Społko ich posłuszeństwo wobec władzy, wyrobione w znacznej części przez luteranizm, kalwinizm i sekty anglosaskie pogodziły się z demokratyzacją. Luteranizm był w sensie kościoła średniowiecznego antykapitałistycznym i uczył posłuszeństwa wobec władzy. To poczucie przetrwało i działa do dzisiaj, a wiąże się z wiarą w Boga taką, jaką protestanckie Niemcy żywią. Bismarck nie pojnował swego działania jako służby dla ogółu. Sam otwarcie mówi, że jest sługą dynastji. Ale przy końcu życia powiedział raz: „Gdybym nie wierzył w Boga, dla czego miałbym służyć Hohenzollernom? Wszak Bismarckowie byli w kraju przed nimi”.

Ofiary,

złożone w Adm. „Gazety Łódzkiej”.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Józefa Smoleńskiego, rodzina Starowiczów składa 3 mk., na pogorzelnicy Rzgowa.

Na kolonje letnie dla najbardziej potrzebujących, bezimiennie rb. 5.

Odpowiedzi redakcji.

P. H. D. F. Wiersz „do Polaków” nie może być umieszczony w „Gazecie”.

DRENY

Doskonale wykonane

dostarcza

M. PERKIEWICZ

Tonwerke Ludwigsberg

Pest Moschin (POSEN).

Poszukuje się Łokarzy.

Płaca od sztuki. Zarobek dobry.

Zgłaszać się: PIOTRKOWSKA Nr. 217 w portierni.

Tow. Akc. J. JOHN.

II-e Gimnazjum Filologiczne (Placowa 13)

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów uczniów, że egzamina powakacyjne i poprawkowe rozpoczną się 22 sierpnia. Podania przyjmuje Kancelaria Szkoły codziennie oprócz niedziel i świąt do 20 sierpnia.

Przez czas wakacyjny urządza kursa przygotowujące i poprawkowe.

DYREKTOR
W. DAVISON.

Najlepsze aparaty

do suszenia owoców i jarzyn, oraz kotły do gotowania powideł polecają

B-cia ECKSTEIN,

ul. Wólczańska 224.

Kto chce odzwyczaić się od palenia tytoniu,

niech się zgłosi do Gutzmana.

Pierwsza Lecznica Chrześcijańska.

Sienkiewicza 83, parter od 10—5 wiecz.

Księgarnia Gebethnera i Wolfa

ul. Zgoda 12 w Warszawie, poleca

dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych w Szkole i w Domu bezpłatnie. Do bez nauzczyca z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tyt.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)—fen. 15, 40, 80, 150. — kurs I-szy m. 3. — kurs II-gi 5.00. — Rusko-Niemiecki fen. 15, 40, 80, 150, 5.50 — Polsko-Francuski kurs I-y 3 m. kurs II-gi 8 m. — Polsko-Angielski kurs I-y fen. 2.00, kurs II-gi 3 m. Polsko-Ruski Elementarz po fen. 15, 40, 80, 150, kurs I-y m. 3.50

Pedolin-Motor
płyn na odciski
wyrób Warsz. Tow. Akcyjnego
MOTOR
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych

Tow. K. Klose i S. Gec,

Nowo-Cegielniana 19

polecają na sezon letni rozmaite obuwie skórzane, sukienne i drewniane sandały po cenach bardzo przystępnych,

Potrzebny zaraz magazyn jako skład rekwizycyjny dla policji (około 400 metr. kw., ewentualnie częściowo z piwnicą).

Oferty z podaniem ceny i szkicu należy składać w Wydziale Kwaterunkowym Magistratu.

MAGISTRAT
Wydział Kwaterunkowy.

Specjalista

Dr. L. PRYBULSKI

przeprowadził się na Zawadzka № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Szebiłara
choroby zewnętrzne
skórne i włosów
przyjmuje od 8—21 od 4—9. Panie od 5—6 p.

Dr. S. Lewkowicz

choroby zewnętrzne i skórne.
Konstantynowska 12

Przyjmuje

Panów od 9—1 i od 6—8 w. || Panie od godz. 5—6 wiecz

L. DZIENIAKOWSKI

ADWOKAT

MIESZKA OBECNIE

DZIELNA № 7.

LEKARZ DENTYSTA

R. ELEFANT

mieszka obecnie

PRZEJAZD 30.

ADWOKAT

J. ŁASKI

przeprowadził się
na ul. POŁUDNIOWĄ № 20.
(dom p. Salomonowicza).

Dowód № 12178 Oddziału 2 Łódzkiego Warsz. Akc. Tow. Pożyczkowego Pasaż Mejera № 11, zaginął, Zastrzeżenie zrobione.

Gospodarstwo w przedmieściu, albo blisko tramwaju, pod Łodzią, kilka do kilkunastu mórg, wezme w dzierżawę.

Oferty składać w Gazecie Łódzkiej pod „Dzierżawa” izraelitka w średnim wieku **Inteligentna** przyjmie posadę w miejscu lub na wyjazd. Może się zająć gospodarstwem, opiekować się dziećmi, lub do towarzystwa. Oferty pod „S. Z.” w Adm. G. Ł.

Potrzebny stróż lub stróżka, ul. Juljsza № 30.

Suche drzewo w różnych gatunkach sprzedają tamto. Ulica Długa № 67.

Wanna duża, emalowana, fabryki „Malcer” w dobrym stanie do sprzedania. Zgierska 51. Wiadomość u rządcy domu. Józefa Wejciechowska zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

OGŁOSZENIA:

Nadesłane przed i wśród tekstu za wiersz petk. lub ję miejsce Mk. 1.; reklamy za tekstem 50 f.; zwyczajne 40 f.; nekrologia 50 f.; ogłoszenia drobne 6 fen. za wiersz.

Każde ogłoszenie najmniej 50 fen.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:
Rocznie Mk. 15.50, półrocznie Mk. 8.00, kwartalnie Mk. 4.50
miesięcznie Mk. 1.50.
Wychodzi codziennie popołudniu.

Redakcja i Administracja Przejazd 8, skrzynka pocztowa № 54. Administr. otwarta codz. od 9 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 12 rano.

Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach redakcyjnych od 10-ej do 2-oj.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca. — Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium wraca się za bezpłatne.